



Independent Trader

Wydanie 1/2015

W dzisiejszym wydaniu:

- 1. Wojny finansowe.** **Str. 2-6**

Instytucje finansowe potrafią zniszczyć gospodarkę każdego kraju. Ostatnimi czasy przekonuje się o tym Rosja, która z kraju o solidnych fundamentach ekonomicznych stała się kolosem na glinianych nogach.
- 2. Jak efektywnie filtrować informacje?** **Str. 6-9**

W erze Internetu mamy dostęp do ogromnego zasobu informacji. Sztuką jest wybrać te, które są najistotniejsze i przekazują prawdziwy obraz otaczającej nas rzeczywistości.
- 3. Czym są buyback'i i jak wpływają na rynek.** **Str. 10-16**

Często na rynku mamy do czynienia ze skupem akcji własnych przez spółki. Czytając ten artykuł dowiedzie się na czym to polega i jak wpływa na rynkowe otoczenie.
- 4. Frank szwajcarski bije rekordy.** **Str. 16-19**

Wiadomość o zaprzestaniu stosowania powiązania euro z frankiem szwajcarskim zelektryzowała świat finansów. Czyżby Szwajcarski Bank Centralny zrozumiał, że inwestując w euro niszczy swoją gospodarkę?

Wojny finansowe.

Niecały rok temu zaczęła się rewolucja na Ukrainie. Ten prawie 45 milionowy kraj o strategicznym znaczeniu stał się polem bitwy o wpływy pomiędzy Rosją, a USA. Z geostrategicznego punktu widzenia Ukraina jest szalenie ważna dla Rosji. Już 16 lat temu Zbigniew Brzeziński (zaciekły krytyk ZSRR) stwierdził, że bez Ukrainy Rosja nie może być mocarstwem.

W każdym razie po sześciu miesiącach walk na Ukrainie zdecydowano, aby uderzyć w Rosję finansowo, co tłumaczono odwetem za wspieranie separatystów. Atak przeprowadzono z kilku miejsc. Począwszy od odcięcia rosyjskich koncernów energetycznych od finansowania, a kończąc na znacznym obniżeniu ceny ropy naftowej na światowych rynkach.

Zabieg z ropą poskutkował już 18 lat temu doprowadzając nadmiernie zadłużony ZSRR do bankructwa i w efekcie rozpadu Związku Radzieckiego na kilkanaście państw. Rosja dzisiejsza, to jednak inny kraj niż ten sprzed prawie dwóch dekad. Mimo to w efekcie ataku rubel stracił prawie 50% w stosunku do dolara. To jest prawdziwy krach i w minionym roku tylko kurs Bitcoin'a stracił więcej niż rubel.

Biorąc pod uwagę dobrą kondycję rosyjskiej gospodarki, przynajmniej w porównaniu do Europy, możemy dostrzec jak łatwo jest zniszczyć walutę danego kraju. Jest to o tyle istotne, że każdy kraj stojący na drodze kartelu czy USA może paść ofiarą podobnego ataku i z góry warto zdawać sobie sprawę z jego ewentualnych konsekwencji.

Przyjrzyjmy się zatem fundamentom gospodarczym Rosji.

Wzrost gospodarczy w Rosji w latach 2010 – 2013 oscylował pomiędzy 4-5% rocznie, co jest bardzo dobrym wynikiem. W ciągu jednak ostatnich 2 lat spadł w okolice 1%.



Bezrobocie w Rosji wynosi obecnie 5,2%, dług publiczny w relacji do PKB zaledwie 13%. Co ważne, po 6-ciu miesiącach spadków cen ropy oraz sankcji gospodarczych deficyt budżetowy wyniósł zaledwie 0,5%, co jest wynikiem praktycznie nieosiągalnym w UE. Najstańszym punktem jest nadmierne uzależnienie gospodarki od cen surowców (głównie ropy). Generalnie sytuacja gospodarcza Rosji jest niezła.

Gdy rozpoczęła się wojna finansowa z Rosją rezerwy walutowe kraju przekraczały 500 mld USD. Na fali wyprzedaży rubla bank centralny próbował interweniować. Kilkakrotnie wyprzedawano dolary, aby skupić za nie ruble. Mimo, iż bank centralny w ciągu roku pozbył się 1/6 swoich rezerw, to kurs dolara wzrósł z 36 do 58 rubli obecnie. Generalnie w obecnych realiach wszelkie działania banku centralnego przeciwko zmasowanym atakom spekulacyjnym są bezcelowe. Siła globalnych instytucji finansowych jest bowiem zdecydowanie większa od możliwości pojedynczego banku centralnego.

Poza znacznymi rezerwami dolarów Rosja posiada szóste największe rezerwy złota na świecie wynoszące 1100 ton. Pod względem wielkości rezerw złota do wielkości gospodarki wynik ten plasuje Rosję bardzo wysoko pod względem oparcia waluty na złocie i co ważne, rosyjskie złoto znajduje się w Rosji.

Mamy zatem relatywnie dobre dane gospodarcze, stabilne fundamenty oraz trwałą nadwyżkę w handlu zagranicznym, a mimo to kurs waluty się załamuje. Jak to się dzieje?

Schemat ataku walutowego od kilku lat jest taki sam i składa się z kilku faz:

- 1.** W pierwszej kolejności globalne instytucje finansowe kontrolowane przez USA zajmują krótkie pozycje na walucie kraju będącego celem ataku. Dla dużych inwestorów jest to sygnał, że coś się będzie działo. Lepiej poinformowani (commercials) zapewne coś wiedzą, a skoro zazwyczaj mają rację, to może warto skopiować ich ruchy. Tym sposobem wywołuje się na rynkach walutowych samonapędzającą się presję na daną walutę.
- 2.** Gdy już jesteśmy przygotowani, aby zarobić na ataku parę groszy, służalcze media zaczynają nagonkę na gospodarkę danego kraju. Zważywszy, że 6 największych koncernów medialnych kontroluje około 1500 stacji telewizyjnych, akcja nie jest zbyt trudna do przeprowadzenia.
- 3.** W tym momencie zaczyna się bardzo poważny odpływ kapitału z danego kraju. Inwestorzy sprzedają akcje zaniżając ich ceny. Pozbywają się obligacji windując ich rentowność. Krajową walutę natychmiast zamieniają na waluty uznane jako oazy bezpieczeństwa CHF, USD, zaniżając tym samym kurs lokalnej waluty.
- 4.** Gdy sytuacja nabiera tempa, do akcji włączają się agencje ratingowe straszące groźbą bankructwa kraju i zazwyczaj obniżają rating zarówno największych korporacji, jak i kraju do poziomu śmieciowego.

5. W przypadku Rosji dodatkowo zastosowano także atak na cenę ropy, gdyż znaczna część zarówno gospodarki jak i budżetu bazuje na dochodach ze sprzedaży ropy. Rosyjski gaz także jest wyceniany w oparciu o ceny ropy.

6. Poza psychozą na rynkach finansowych wywołaną obawą o ekonomiczną przyszłość kraju dołożono także aspekt niepewności związany ze zbrojnym konfliktem wiszącym w powietrzu.

Doprowadziło to do sytuacji, w której kurs rubla zaledwie w ciągu 3,5 miesiąca spadł 50 % z 36,6 do 73,2 RUB / USD. Na początku grudnia drastycznie podniesiono stopy procentowe z 10,5% do 17%, co na chwile wyhamowało spadki.

Wielu inwestorów o mocnych nerwach dostrzegło okazję. Mamy bowiem walutę, która straciła 50% swojej wartości i jest pewna szansa, że za jakiś czas odrobi część strat. Nawet jeżeli kurs rubla się nie zmieni, to krótkoterminowe odsetki od obligacji płaćące 17% są dość kuszące. Dla mnie jednak ryzyko jest zbyt duże.



120-day exchange rate history for USD to RUB

Czy obecnie mamy już koniec spadków rubla?

Na to pytanie nie da się odpowiedzieć. Giełda rosyjska była kilka miesięcy temu najtańszą giełdą na świecie praktycznie pod każdym względem. Mimo ogromnej przeceny rubla akcje stały w miejscu, czyli w ujęciu dolarowym dalej taniały.

Osobiście nie zainwestowałbym raczej środków w obligacje rosyjskie czy rosyjską walutę. Co innego akcje. W każdym razie na 15-go stycznia planowany jest szczyt czółowych polityków europejskich z Putinem, po którym się wiele oczekuje. Moim zdaniem nic pozytywnego z niego nie wyniknie.

Co więcej, w krótkim czasie spodziewam się protestów w Moskwie, zapewne bardzo nagłaśnianych w zachodnich mediach, co stworzy pole do rozszerzenia sankcji.

Najważniejsze jest jednak to, czego nie dostrzegamy na pierwszy rzut oka. O ile Putin kontroluje w Rosji większość spraw gospodarczych, o tyle wydaje się, że bank centralny działa pod dyktando Bazylei (BIS) oraz zachodu. Jeżeli konflikt się zaogni, to Putinowi może być na rękę upadek rubla, nad którym nie ma dużej kontroli i zastąpienie go walutą emitowaną przez rząd i opartą np. na rezerwach złota, czy gazu ziemnego.

Perspektywa dla Polski.

To, co obecnie dzieje się z walutą rosyjską doskonale obrazuje nam, z czym możemy mieć do czynienia w Polsce za kilka lat.

W perspektywie 5-7 lat z bardzo dużym prawdopodobieństwem złotówka w obecnej postaci zakończy swój byt. Obecnie coraz głośniej mówi się o konieczności dodruku waluty przez NBP. Gdyby dodruk miał sfinansować wykup naszych zobowiązań względem zagranicznych instytucji finansowych nie miałbym nic przeciwko. Tymczasem dodruk ma posłużyć za narzędzie do łatania dziury budżetowej. Jeżeli raz politycy dostaną do ręki „maszynę drukarską”, już jej nie oddadzą, a przynajmniej do czasu, aż złotówka stanie się bezwartościowa.

Inna możliwość, choć dużo mniej prawdopodobna jest taka, że wybory wygrywa partia, która zaczyna robić porządek z międzynarodowymi instytucjami finansowymi, w efekcie czego kraj pada ofiarą ataku spekulacyjnego podobnego do tego stosowanego obecnie w Rosji. Atak taki, lecz na dużo mniejszą skalę był już przeprowadzony w 2008 roku, kiedy to PLN stracił do USD aż 45% w ciągu 7 miesięcy (stawne opcje walutowe).

Zastanawiając się nad ewentualnymi konsekwencjami ataku finansowego lub po prostu ucieczki inwestorów od złotówki warto odnieść się do konsekwencji wynikających z kilku spraw:

	Polska	Rosja
Oficjalne załdżenie	57%	13%
Deficyt budżetowy	4,50%	0,50%
Deficyt / nadwyżka w handlu zagranicznym w relacji do PKB	-1,30%	1,50%
Bezrobocie	11%	5%

Praktycznie w każdym aspekcie widać, iż Polska jest dużo łatwiejszym celem ataku finansowego niż Rosja. Najważniejszym problemem jest jednak fakt, że znaczna część polskiego długu jest denominowana w walutach obcych. Oznacza to, że w przypadku ataku na złotówkę skala długu może w krótkim czasie eksplodować i może on stać się niespłacalny.

Podsumowanie.

Widząc jak szybko rubel pogrąży się w efekcie ataku finansowego warto zdać sobie sprawę, jak kruche są waluty papierowe nie mające oparcia w aktywach materialnych. Wystarczyło bowiem kilka miesięcy, aby waluta kraju o relatywnie dobrych perspektywach straciła 50% wartości.

Gdyby krach na rublu uzasadnić niskimi cenami ropy, to większość walut krajów z Zatoki Perskiej także powinno osłabić się wraz z rublem.

Cóż, takie właśnie jest oblicze współczesnych wojen finansowych.

Trader21

Jak efektywnie filtrować informacje?

W mediach, a szczególnie w Internecie pojawia się ogromna ilość informacji, z których zdecydowana większość jest niewarta uwagi, część zahacza o prawdę, a może 5% stanowią wartościowe informacje.

Jak zatem oddzielić przekaz dla mas od rzetelnej informacji? Otóż, w pierwszej kolejności musimy zdać sobie sprawę jak funkcjonują media głównego nurtu.

Zdecydowana większość informacji ze świata pochodzi z tzw. przedruków z międzynarodowych serwisów informacyjnych. Przykładowy dziennikarz opisuje daną sytuację. Jeżeli jest ona po myśli zachodniej elity błyskawicznie trafia do wszystkich serwisów i jest powielana wystarczająco długo, aby ukształtować myślenie społeczeństwa.

Niestety bardzo często przedstawiane informacje nie mają nic wspólnego z rzeczywistością i w co trudno uwierzyć powstają w studiach filmowych. Kilkanaście lat temu w filmie „Fakty i Akty” doskonale pokazano jak działa system.

Ekstremalnym przykładem manipulacji była emisja nagrania protestów z Indii i przedstawienie ich jako antyrządowych manifestacji w Trypolisie co miało przekonać Brytyjczyków do poparcia interwencji zbrojnej w Libii. Niestety takie przypadki nie są odosobnione.

W USA czy UK często wykorzystuje się rzetelnych dziennikarzy z wyrobionym nazwiskiem do sprzedawania pewnej wersji wydarzeń. W swojej pracy dziennikarze przez lata powołują się na źródła rządowe czy agencje wywiadowcze. Na bazie przecieków kontrolowanych często budują swój wizerunek. Wiele z informacji upublicznianych przez lata jest prawdziwa co umożliwia wyrobienie sobie nazwiska wśród dziennikarzy.

Ostatecznie kiedy zachodzi taka konieczność dziennikarz otrzymuje tajną lecz sprawdzoną informację w stylu „ mamy potwierdzenie, iż Saddam ukrywa tu i tu broń masowego rażenia” czy „W Libii odnaleziono masowe groby. Efekt działań tajnej policji Kadaffiego.” Ostatecznie, informacja firmowana przez znaną osobę, podawana w telewizji musi być prawdziwa i wiarygodna.

W kwestii wiarygodności mediów nie możemy zapominać, że media żyją z reklam. Jeżeli portal czy stacja telewizyjna zacznie zbyt otwarcie obnażać niektóre sprawy część reklamodawców szybko przesunie budżet w kierunku konkurencji, aby pokazać kto tu rządzi.

Przed laty gdy prowadziłem firmę zapytałem naczelnego pewnej gazety branżowej czemu o nas nie piszecie? Odpowiedział pytaniem na pytanie. Czemu nie zamieszczacie u nas reklam? Przekaz zrozumiałem. Po tygodniu wykupiłem największe możliwe ogłoszenie. Nie negocjowałem cen. W ramach zapoczątkowania współpracy przestałem artykuł dotyczący naszej firmy napisany w taki sposób, aby wyglądał na obiektywny.

Artykuł został przedrukowany i przyniósł nadzwyczaj dobre efekty. Po pół roku staliśmy się głównym reklamodawcą wspomnianego miesięcznika, a klienci zaczęli nas postrzegać jako najbardziej kompetentną firmę z branży. Tak działa PR. Tak działają wydatki na reklamę. Smutne, ale prawdziwe.

Wróćmy zatem do analizy gdzie szukać informacji?

1. Zerohedge.com – podstawowe źródło alternatywnych informacji finansowych. Większość artykułów napisana jest przez dziennikarzy wynagradzanych w zależności od tego ile razy dany artykuł został przeczytany oraz jak go ocenili czytelnicy. Na łamach portalu oczywiście pojawiają się perełki jak i informacje, które niekoniecznie okazują się prawdziwe lecz jest to jeden z lepszych portali.

2. King World News – portal wieszczący od zawsze krach systemu oraz ceny złota bijące w stratosferę. Mimo, iż na łamach portalu często można znaleźć wypowiedzi bardzo merytoryczne to nie możemy zapominać, że KWN jest finansowane przez gości zapraszanych do wywiadów, z czego wielu zainteresowanych jest zwiększeniem sprzedaży metali szlachetnych.

3. Russia Today – anglojęzyczna stacja mająca stanowić alternatywę dla zachodniej propagandy. Bardzo często odśpiewa jak działa system jednak daleko jej do niezależności. Moim zdaniem RT jest narzędziem do prowadzenia wojny informacyjnej pomiędzy USA, a Rosją.

4. Foreign Affairs – zbiór publikacji osób związanych z establishmentem oraz elitą finansową. W bardzo inteligentny sposób promuje zachodni styl myślenia oraz założenia Keynesistów. Mając już odpowiednią wiedzę warto zmierzyć się z lekturą, aby skonfrontować własne poglądy.

Generalnie ilu ekonomistów tyle poglądów. Poniżej przedstawiam moją opinię odnośnie kilkunastu osób, których opracowania staram się regularnie czytać.

1. Jim Sinclair – jeden z nielicznych osób na świecie mających ponad 50 lat doświadczenia na rynku złota. U boku Paula Volckera uczestniczył w „sprzątnięciu” po zamieszczeniu związanym z Braćmi Hult w roku 1980. Obecnie Prezes Giełdy złota w Singapurze. Jim jest ogromnym zwolennikiem złota, ale w mojej ocenie trochę nie docenia możliwości kartelu do przeciągnięcia w czasie resetu.

2. Paul Craig Robers – dawniej sekretarz skarbu w administracji Regana. Od wielu lat odstawia zakulisowe działania kompleksu przemysłowo – militarnego oraz Wall Street. Ogromna wiedza i duża obiektywność.

3. Jim Willie – bardzo dobrze poinformowany. Mnóstwo informacji zarówno z pola geopolityki jak i finansów. Niestety czasami szuka sensacji.

4. Mark Faber – prawie 40 lat doświadczenia w prowadzeniu portfeli inwestycyjnych. Bardzo rozsądne i chłodne spojrzenie na ekonomię.

5. Jim Rogers – bardzo medialna osoba ale zbyt przywiązana do surowców. Twórca Rogers Commodity Index. Niestety w ciągu ostatnich kilku lat zbyt często się mylił. Niemniej warto poczytać / posłuchać fantastycznych spostrzeżeń.

6. James Rickards – człowiek pracujący zarówno dla Wall Street jak i Pentagonu stąd jego poglądy mogą obrazować plany kartelu na przyszłość. Moim zdaniem za bardzo przywiązany do idei Super SDR'ów mających wypełnić lukę po dolarze. Koniecznie przeczytać obie książki.

7. Peter Schiff – właściciel Euro Pacific Group. Bardzo rozsądne poglądy na ekonomię w szerszym spektrum. Ze względu na ogromną ilość wywiadów jakich udziela ciężko jest dokopać się do perełek. Autor kilku dobrych książek.

8. Mike Maloney – ogromny dealer złota i srebra ale wiele jego filmów dostępnych w internecie zawiera pokąźną porcję wiedzy o systemie monetarnym.

9. Andrew Maquire – londyński trader na rynku złota. Ogromna znajomość tematu i zaangażowanie w próby oczyszczenia systemu. Wywiady dostępne najczęściej na KWN. Absolutnie warte odsłuchania.

10. James Corbett oraz Pepe Escobar – niezależni autorzy publikujący fantastyczne analizy geopolityczne. Rzadko dotykają ekonomii.

11. Karen Hudes – w przeszłości pracowała dla Banku Światowego. Teraz rzekomo chce się zrehabilitować. Obecnie nieudolnie próbuje przekonać Amerykanów do alternatywnego systemu, rzekomo niezależnego od elit finansowych. Obnaża oszukańczą strukturę obecnego systemu ale moim zdaniem jest koniem trojańskim mającym za zadanie przetestowanie reakcji społeczeństwa na propozycję wprowadzenia nowego systemu.

12. Lindsey Williams – do roku 2008 rzeczywiście publikował bardzo ciekawe prognozy, które często się sprawdzały. Od czasu śmierci jego informatora, bodajże z 2009 roku, każda jego prognoza okazywała się niesprawdzona. Strata czasu.

13. Lyndon LaRouche – otwarcie atakuje kompleks militarny USA. Mnóstwo ciekawych informacji ale należy brać pod uwagę, że większość z jego informatorów pochodzi z dawnego KGB, może więc być narzędziem w rękach Moskwy.

14. Benjamin Fuleford - dawny naczelny Forbes'a w Azji. Często powołuje się na źródła w MI5, MI6 oraz Stowarzyszenie Białego Smoka (azjatycki odpowiednik łóż masońskich). Od wielu lat ogłasza koniec kartelu, zwłaszcza części satanistycznej. Część jego informacji rzeczywiście znajduje potwierdzenie po pewnym czasie. W mojej ocenie jednak do kilku wartościowych informacji dopisywana jest cała otoczka mająca sprawić, że sytuacja na świecie zdaje się oczyszczać. Wg mnie, jego poglądy są zbyt piękne aby były prawdziwe.

Podsumowanie.

Autorów publikacji jak i serwisy można by wymieniać w nieskończoność. Najważniejsze, aby w pozyskiwaniu wiedzy kierować się zdrowym rozsądkiem. Absolutnie nie należy wierzyć we wszystko co jest napisane w Internecie, w tym na alternatywnych portalach.

Ja także zdaję sobie sprawę, że moje poglądy przedstawiane na blogu zostały w pewnym stopniu ukształtowane przez ludzi, od których się uczyłem i przez wielu mogą zostać odebrane jako skrajne czy pesymistyczne.

Jak pisałem wcześniej nie ma ludzi myślących w identyczny sposób. Najważniejsze to edukować się, aby umieć zrozumieć procesy zachodzące w gospodarce czy polityce by krytycznie patrzeć na otaczającą nas rzeczywistość.

Na koniec chciałem zamieścić pewien cytat autorstwa Davida Rockefellera, jednej z potężniejszych osób na świecie:

“Jesteśmy wdzięczni wydawcom Washington Post, New York Times, Time Magazine i innym wielkim publikacjom, których menadżerowie uczestniczyli w naszych spotkaniach i dotrzymali swych obietnic zachowania dyskrecji przez blisko 40 lat. Byłoby dla nas niemożliwością zrealizowanie naszego planu budowy światowego rządu, jeśli byłibyśmy w tym czasie przedmiotem zainteresowania prasy. Dziś jednak świat jest już dużo bardziej wyrafinowany i przygotowany do organizacji rządu światowego. Idea ponadnarodowej suwerenności elit intelektualnych i światowych bankierów jest z całą pewnością korzystniejsza od narodowego samostanowienia, praktykowanego w minionych stuleciach. ” – David Rockefeller (1991).

Trader21

Czym są buyback'i i jak wpływają na rynek.

Wszyscy widzimy, jak giełdy w USA i Europie od 2009 roku biją kolejne rekordy notowań. Obecna hossa na rynkach akcji jest najdłuższa od blisko 80 lat. Wzrosty są szeroko komentowane w mediach głównego nurtu. Czy jednak na pewno jest się z czego cieszyć? Czy kolejne szczyty największych światowych indeksów świadczą o ożywieniu gospodarczym, czy służą do mydlenia oczu małych inwestorów i zwykłych ludzi? Wiele się ostatnio mówi o korporacjach, które odkupują rekordowe ilości swoich akcji. Kto i co na tym zyskuje i jaki jest cel całej akcji? Zaczniemy może od początku.

Buyback przeprowadzany jest, gdy korporacja dysponująca nadmiarem wolnej gotówki skupuje z rynku własne akcje, a następnie je umarza (niszczy, wymazuje z rejestrów). Powoduje to zmniejszenie się ilości akcji w obiegu, co przekłada się na wzrost ceny pozostałych akcji.

Przykład: Jeżeli w obiegu mamy 100 tys. akcji, każda warta 10 zł, to łączna wartość wszystkich akcji, a tym samym przedsiębiorstwa wynosi 1 mln zł. Jeżeli za wolną gotówkę firma skupi z rynku 20 tys. akcji i je umorzy, to w obiegu pozostanie nam 80 tys. akcji. Zważywszy, że przedsiębiorstwo jest ciągle warte 1 mln złotych, to wartość przypadająca na 1 akcję wzrośnie tym samym do 12,5 zł. Bez zmiany wartości przedsiębiorstwa podnieśliśmy cenę akcji o 25%.

Motywacji stojących za buybackami jest wiele. Czasami firmy skupują i umarzają własne akcje zamiast wypłacać dywidendę, co jest korzystniejsze dla posiadaczy akcji w niektórych jurysdykcjach (cel podatkowy).

Buybacki, jak pokazuje historia, przeprowadzono zazwyczaj w trakcie bessy. Sentyment do akcji był zły, wiele osób straciło duże pieniądze, mało było chętnych na akcje. Był to zazwyczaj doskonały moment, aby firmy z pozytywnym bilansem skupiły własne udziały, korzystając z niskich cen. Proces ten poprawiał wskaźnik EPS (earnings per share - zysk na akcję) i CFPS (cash flow per share - przepływ pieniężny na akcję). Sam proces skupowania akcji był również sygnałem dla inwestorów mówiącym, że ich cena jest za niska. Ostatecznie umorzone papiery zawsze można było zastąpić kolejną emisją przeprowadzaną podczas kolejnej hossy.

Po krachu w 2000 roku korporacje odeszły od normalnych praktyk. Buybacki przestały spełniać funkcję poprawiania wskaźników firmy, a zaczęły być narzędziem wykorzystywanym do napędzania kolejnej hossy, która skończyła się w 2008 roku. Buybacki bardzo wsparły obecną hossę, szczególnie w USA w 2013 i 2014 roku, wprowadzając ceny akcji na rekordowe poziomy.



Proces skupu i umorzenia własnych akcji stał się niejako modą, czy nowym standardem, zwłaszcza w ciągu ostatnich 4 lat. Obecnie na skup własnych akcji korporacje z indeksu S&P 500 przeznaczają nawet 90% zysków.



Wydawanie praktycznie całych zysków na buybacki przy coraz wyższych cenach akcji ma jednak poważne konsekwencje dla firmy. By można było produkować tanio, potrzeba stałych inwestycji w sprzęt. Stare maszyny zużywają się. Dodatkowo ustępują nowym rozwiązaniom technologicznym, przez co postęp zdecydowanie spowalnia.

W USA stale rośnie bezrobocie. Wiele korporacji zwalnia pracowników. Procentowy udział społeczeństwa aktywnego na rynku pracy jest najniższy od 1978 roku. Po szczycie w roku 2000 zatrudnienie nieprzerwanie spada. Obecnie większość nowych miejsc pracy w USA to praca na niepełny etat. Możliwości produkcyjne firm z S&P 500 z powodu interwencji na rynku papierów wartościowych ciągle maleją.

Jedynie, co stale rośnie to dług, gdyż korporacje często posiłkują się kredytem finansującym skup własnych akcji. Generalnie prędkość przyrostu długu jest znacznie szybsza, niż tempo przyrostu zysków.



Jak widzimy, proces rolowania długu to nie tylko domena państw. Korporacje emitujące obligacje również wpadły w spiralę długów.

Skoro zadłużenie firm rośnie szybciej, niż zyski firm, to dlaczego korporacje decydują się wydawać tak duży procent zysków na skup własnych akcji? Dlaczego robią to w możliwie najgorszym na to momencie?

Powodów jest kilka.

1. Korporacje są największymi sponsorami kampanii wyborczych praktycznie wszystkich liczących się polityków. Większość najważniejszych urzędników ma bezpośrednie powiązania z Wall Street. Pracowali lub oczekują, że będą pracować dla największych banków chociażby w formie „konsultantów” zarabiając pokaźne sumy.

Przekłada się to na pewną symbiozę. Korporacje domagają się darmowego kredytu. Zadaniem polityków jest przekonanie społeczeństwa, że aby gospodarka się rozwijała stopy procentowe muszą być utrzymane na zerowych poziomach, a dodruk kontynuowany. Dzięki temu duże korporacje korzystające z praktycznie darmowego kredytu będą go w stanie spłacić permanentnie dewaluowanym dolarem.

2. Jak można przeczytać w artykule [Globalna struktura własności. Wyniki 4-letnich badań](#), 80% światowej produkcji oraz handlu jest kontrolowane przez zaledwie 737 korporacji. Korporacje są z kolei powiązane z 25 największymi bankami inwestycyjnymi. Zważywszy, że te same banki inwestycyjne są akcjonariuszami banków centralnych, korporacje, a właściwie ich ścisły zarząd, jest dobrze poinformowany co do przyszłych ruchów m.in. stóp procentowych.

3. Ludzie faktycznie kierujący polityką światową mogą sobie pozwolić na ryzykowne operacje, jakimi bez wątpienia jest skup własnych akcji po wysokich cenach i to na kredyt. To oni ustalają kierunek, w którym pójdzie świat i cała polityka finansowa.

Długi, które zaciągają korporacje walnie przyczyniają się do wzrostów na giełdzie. Hossa uwiarygodnia rządową politykę i mit wzrostu gospodarczego. Ostatecznie, w przeszłości wysokie ceny akcji oraz nieruchomości były synonimem wzrostu gospodarczego.

Drugie dno.

Jak to możliwe, że globalne korporacje podejmują działania, które wydają się być wyjątkowo ryzykowne? Przecież to właśnie te firmy, które są własnością szarych eminencji stojących za politykami, trwonią zyski dodatkowo się zadłużając dla uwiarygodnienia odbicia gospodarczego w USA. Należy zadać sobie fundamentalne pytanie: dlaczego narażają swoje interesy wpędzając własne firmy produkujące realne dobra w ogromną ilość długu, którego nie są w stanie spłacić, zwłaszcza w czasie pogłębiającej się recesji?

Muszą wiedzieć coś, czego nie wiemy my lub coś, czego część z nas się nie spodziewa. Odpowiedzią może być kredyt o stałym zadłużeniu. W Polsce, gdy bierzemy kredyt, wysokość rat jest uzależniona od stóp procentowych. Te z kolei są zależne od Rady Polityki Pieniężnej. W USA dla odmiany możemy zaciągnąć kredyt na 10, czy nawet 30 lat o stałym oprocentowaniu. Jeżeli mamy pewność, że przez następne kilkanaście lat będziemy płacić odsetki na poziomie 3% rocznie przy realnej 9% inflacji (shadowstats.com), to wartość naszego kredytu dewaluuje się w tempie 6% rocznie. Co ważne, przy zadłużeniu USA przekraczającym 100% PKB, bilionowym deficycie oraz przyśpieszającej tendencji odchodzenia od dolara na arenie międzynarodowej, inflacja w dłuższym terminie będzie wyraźnie przyspieszać.

Wszystko zatem wskazuje, że skup własnych akcji za środki pochodzące z kredytu jest przemyślanym planem mającym na celu wzbogacenie posiadaczy akcji, których cena rośnie na skutek buyback'ów kosztem klasy średniej, której oszczędności są nieustannie dewaluowane. To, że korporacje domagają się zerowych stóp procentowych wcale jednak nie oznacza, że pozostaną one na tym poziomie.

W przyszłości możemy mieć do czynienia z minimalnymi podwyżkami stóp procentowych. Jeżeli korporacje są zadłużone w oparciu o stałą stopę procentową, takie zmiany ich nie dotkną. Jeżeli jednak mają kredyt o zmiennym oprocentowaniu to i tak ewentualne podwyżki stóp procentowych ich silnie nie dotkną. O ile bowiem stopy procentowe będą podnoszone to i tak skala podwyżek będzie dużo niższa niż wzrost realnej inflacji. Ostatecznie to właśnie korporacje z S&P 500 są największymi sponsorami polityków.

Negatywne skutki skupu akcji.

Jak podkreślałem wcześniej, buyback'i stały się w USA modą i bez znaczenia są nadzwyczaj wysokie ceny akcji. Zarządy korporacji są wynagradzane w zależności od kursu akcji. W wielu przypadkach krótkoterminowy wzrost cen akcji przystąpił zdrowy rozsądek. Mamy już kilka przypadków, w których korporacje radzące sobie świetnie przez lata przesadziły ze skupem akcji własnych na kredyt i nie są w stanie funkcjonować pod ciężarem nadmiernego długu.

Aby to lepiej zobrazować posłużę się przykładem Herbalife.



Przez lata 2005 – 2009 cena akcji Herbalife poruszała się bardzo podobnie do średniej dla rynku akcji w USA. Od roku 2012 korporacja przystąpiła do agresywnego skupowania własnych akcji, czego kulminacja nastąpiła na przełomie 2013 i 2014 roku. Ostatecznie od bessy w 2009 roku cena akcji HLF wzrosła prawie 12 razy, właśnie w efekcie skupu akcji. Wszystko pięknie funkcjonowało do momentu, w którym okazało się, że spółka nie jest w stanie odstąpić długu zaciągniętego właśnie na potrzeby buyback'ów.



Kolejnym wykresem potwierdzającym problemy Herbalife jest współczynnik EPS (zysk przypadający na 1 akcję). Współczynnik ten rósł nieprzerwanie od 2005 roku, aż do 2014. Na wzrost wpływała zarówno rosnąca zyskowność spółki, jak i mniejsza ilość akcji (efekt skupu). Od początku 2014 roku jednak widać załamanie zysków, co jest efektem m.in. przytłaczającego długu.

Podsumowanie.

Skup własnych akcji był w ostatnich latach domeną firm praktycznie na wszystkich rynkach. Znaczne zwiększenie długu przełożyło się pozytywnie na wyceny indywidualnych akcji. W długim terminie dług zaciągnięty w rozpadających się walutach zapewne zostanie zdewaluowany. Nim jednak do tego dojdzie wiele firm, które przesadziły ze skupem akcji może spotkać podobny los do opisywanej wyżej Herbalife.

Zespół Independent Trader

Frank Szwajcarski bije rekordy.

Kilka dni temu Szwajcarski Bank Centralny ogłosił, iż po prawie 3 latach sztywny kurs franka w stosunku do euro zostanie uwolniony. W ciągu kilku minut od ogłoszenia decyzji frank podrożał o prawie 20%. Zaskoczenie dla rynków i niestety dla posiadaczy kredytów denominowanych we frankach było ogromne. Jak zawsze w bankowości centralnej tego typu decyzje podejmowane są za zamkniętymi drzwiami.

Aby zrozumieć dokładnie co się stało wróć na chwilę do roku 2011, kiedy to postanowiono sztywno powiązać franka z euro. Praktycznie przez cały rok 2010 mieliśmy do czynienia z problemami w strefie euro. Grecja praktycznie zbankrutowała. Pojawiały się głosy, iż kraj ten może w pośpiechu porzucić wspólną walutę, ogłosić bankructwo i powrócić do zdewaluowanej drachmy.

W USA nie było lepiej. Problemy z 2008 zostały odsunięte w czasie w efekcie bezprecedensowego dodruku dolarów, przekazanych w prezencie zbankrutowanym bankom. Japonia borykała się z recesją, a w Chinach zaczynała pękać bańka na rynku nieruchomości.

Globalny kapitał szukał bezpiecznej przystani. Funkcję taką przez lata sprawował frank szwajcarski. Kapitał zaczął napływać do Szwajcarii praktycznie z całego świata, w szczególności ze strefy euro. Ogromny popyt na franka sprawił, iż zaczął on gwałtownie drożeć względem innych walut. Nagle w obawie o „losy eksporterów” szwajcarski bank centralny zdecydował, iż zacznie „dodrukowywać” franków i skupować za nie euro. Sztucznie wygenerowana nadpodaż franków oraz zwiększony popyt na pozostałe waluty miał ustabilizować kurs franka i utrzymać go na poziomie 1,2 w stosunku do euro.

Po krótkim okresie niepewności kurs udało się ostatecznie ustabilizować. W całym procesie sztucznego osłabiania franka tak naprawdę nie chodziło o eksporterów, ale o utrzymanie kursów wszystkich najważniejszych walut na podobnych poziomach. Dzięki temu tworzona była iluzja stabilizacji na rynkach walutowych. Ostatecznie ceny franka, dolara Singapuru, czy złota bijące w stratosferę obnażyłyby problemy euro, dolara, czy innych papierowych waluty niszczonych dodrukiem w imię ratowania systemu.

Obecna sytuacja.

Przez 3 lata jednak sytuacja gospodarcza na świecie nie specjalnie się zmieniła. Problemy strefy euro pogłębiły się. Bezrobocie oraz dług w relacji do PKB znacznie wzrosły. Praktycznie każdy kraj EU zмага się z ogromnym deficytem. Grecja ponownie zaczęła domagać się redukcji długów. Poważnie rozważa opuszczenie strefy euro. W samym procesie nie chodzi absolutnie o małą Grecję, odpowiadającą za 3% PKB, ale o ustanowienie precedensu oraz o straty wynikające z niespłacalnych długów.

Gdyby Grecja wyszła ze strefy euro zapoczątkowałoby to reakcję łańcuchową. W ciągu tygodni Hiszpania, Włochy, Portugalia, Słowenia i być może Francja także porzuciłyby wspólną walutę. Co więcej, długi denominowane w euro nagle przestałyby być spłacane, na czym bardzo ucierpiałyby banki francuskie i niemieckie. Europejski Bank Centralny w takiej sytuacji najprawdopodobniej przystąpiłby do desperackiego ratowania systemu jedynym narzędziem jakie mu pozostało, czyli dodrukiem na bezprecedensową skalę. Taki ruch tylko dobiłby wspólną walutę.

Abstrahując od tego czy Grecja i inne kraje porzucą wspólną walutę, musimy zdać sobie sprawę z jednej rzeczy. Długi wielu krajów denominowane w euro są niespłacalne. Lata zerowych stóp procentowych doprowadziły do takiego rozpasania wszystkie rządy, że zadłużenie jest zbyt duże, żeby je uczciwie spłacić.

Aby zatem przeciwdziałać rozpadowi strefy euro, Europejski Bank Centralny nie będzie miał wyjścia i ostatecznie zacznie dodruk euro, pomimo ogromnych sprzeciwów ze strony Niemiec. Opór jest wyjątkowo silny, gdyż wielu Niemców doskonale zdaje sobie sprawę z dramatycznych konsekwencji dodruku.

Stajemy zatem w sytuacji, w której albo euro rozpadnie się pod ciężarem nadmiernego długu, albo dług się zdewaluuje w efekcie ogromnej inflacji wywołanej dodrukiem.

Szwajcarzy doskonale zdają sobie sprawę, że dni strefy euro są policzone i próbują odciąć się od strat wywołanych bezmyślnym skupem euro prowadzonym przez ostatnie 3 lata. Mimo iż Szwajcarski Bank Narodowy nie podejmie żadnej istotnej decyzji bez konsultacji z Bankiem Rozrachunków Międzynarodowych, to jednak kantony są akcjonariuszami banku i troska o los szwajcarskiej waluty jest dość istotna. Nie zapominajmy także, że frank szwajcarski aż do 1999 roku miał oparcie w złocie, dzięki czemu przez lata udawało mu się utrzymać wartość waluty.

Sytuacja w Szwajcarskim Banku Centralnym.

To, co dziś stało się z ceną franka nie było absolutnie wypadkową jednej decyzji, ale reakcją na niszczenie głównych walut przez ostatnie kilka lat. Frank po prostu odreagował gwałtownym wzrostem trzy lata sztucznie utrzymywanej niskiej ceny.

Największą niewiadomą dla mnie jest sytuacja Szwajcarskiego Banku Centralnego. Bilans banku wzrósł bowiem ze 100 mld CHF w 2009 do 470 mld na koniec 2014 roku. Jeżeli się nie mylę, około 420 mld stanowią waluty obce, z czego prawie połowa przypada na euro. W sytuacji, w której wartość walut obcych trzymanych przez bank centralny nagle spadła o 18%, strata z tego tytułu wynosi 75 mld CHF. Zważywszy, że szwajcarskie rezerwy złota wynoszą 1040 ton o wartości 36 mld CHF można powiedzieć, że Szwajcarski Bank Centralny jest technicznym bankrutem.

W bankowości centralnej jednak zdrowe zasady ekonomii nie obowiązują i taka sytuacja absolutnie nie przeszkadza w dalszym funkcjonowaniu. Prawda jest taka, że Szwajcarzy popełnili ogromny błąd w 2011 roku próbując sztywno powiązać walutę z euro i im dłużej trwano w patowej sytuacji, tym większe straty ponosił bank centralny.

Generalnie Szwajcarski Bank Centralny w ciągu ostatniej dekady popełniał błąd za błędem. W latach 2000 – 2007 sprzedano ponad 1500 ton złota przy średniej cenie 400 USD / oz. Naraziło to szwajcarskie społeczeństwo na stratę rzędu 40 mld USD. Utrzymanie sztywnego kursu do euro w ciągu kolejnych 3 lat z kolei kosztowało 66 mld USD. Można zatem śmiało stwierdzić, iż nietrafione decyzje SNB kosztowały każdego Szwajcara 8 tys. USD.

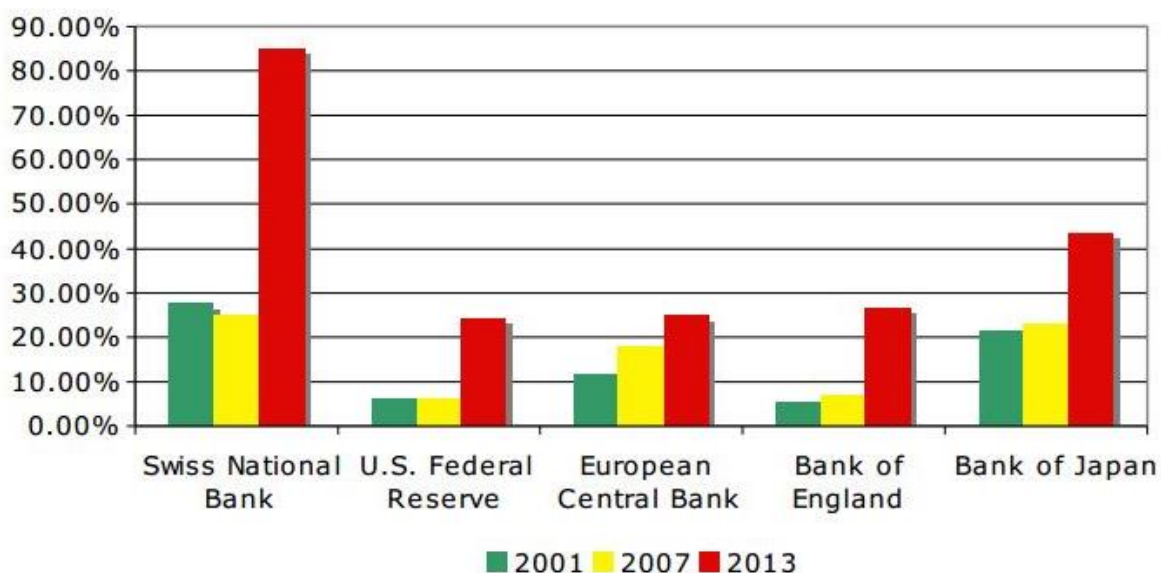
Działania SNB oczywiście nie były nie tyle nietrafione, co podyktowane wyższą koniecznością oraz polityką wyznaczoną przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych. Pomimo iż akcjonariuszami banku centralnego są poszczególne kantony, to kierownictwo banku musi współpracować z BIS. Mimo iż bardzo negatywnie oceniam politykę banku centralnego, to uważam, że ruch oddzielający wreszcie franka od euro jest bardzo dobrym posunięciem. Euro jest walutą skazaną na porażkę i trzymanie sztucznego kursu byłoby samobójstwem na dłuższą metę. Ostatecznie, to właśnie mocna waluta jest synonimem dobrobytu, a nie odwrotnie.

Co dalej z kursem franka?

Po uwolnieniu kursu franka zapewne wielu spekulantów będzie grało na dalszy wzrost kursu. Bank centralny ma jednak wiele możliwości obrony, począwszy od opodatkowania spekulacyjnego kapitału, co dobrze sprawdziło się w Brazylii kilka lat temu, po bezpośrednie i wysokie opodatkowanie depozytów powyżej pewnej kwoty.

Ostatecznie, skoro inwestorzy tak bardzo chcą bezpiecznego franka, to czemu nie mieliby płacić za ten przywilej. Największą niewiadomą dla mnie, pozostaje sytuacja banku centralnego i sposób, w jaki zamierza on pozbyć się ogromnej puli walut obcych nagromadzonych przez lata. Nagła ich wyprzedaż spowoduje dalsze umocnienie się franka. Z drugiej strony, dalsze trzymanie euro, dolarów, czy jenów wygeneruje dalsze straty. Aby pokazać o jakich ilościach mowa załączam wykres porównujący bilans banku centralnego (wartość lokalnej waluty) w relacji do PKB danego kraju.

Central Bank Balance Sheet as a percentage of GDP



Źródło: Bloomberg.com

By zrozumieć, o czym piszę, proponuję raz jeszcze przestudiować artykuł „[Kraje oraz waluty na przeczekanie resetu](#)”. Na koniec muszę przypomnieć jeszcze jedną rzecz. Kursy walut od kilku lat nie odzwierciedlają stanu gospodarki danego kraju, lecz są wypadkową decyzji politycznych podejmowanych na poziomach banków centralnych. O ile na podstawie twardych danych można spekulować na wzmocnienie USD, SGD, HKD, NOK, czy CHF, o czym pisałem przed rokiem, o tyle ciągle jest to zabawa w kotka i myszkę z bankami centralnymi. Gdybym miał prognozować dalsze ruchy uznałbym że, frank w dłuższym terminie będzie nadal umacniał się w stosunku do złotówki. Prognozowanie jednak ruchów na najbliższe tygodnie jest niczym wróżenie z fusów.

Trader21

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż Trader21 nie zawsze zgadza się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Kilka słów o sytuacji na świecie.

Autor: Dante

Trzeba przyznać, że to była udana zagrywka a'la Soros - w każdym razie na mocnym franku ucierpi szwajcarski eksport (m.in. producenci zegarków) oraz turystyka. Ciekawe, które instytucje finansowe były tak nierozważne i szortowały franka.

<http://www.zerohedge.com/news/2015-01-15/its-tsunami-swiss-franc-soars-most-ever-after-snb-abandons-eurchf-floor-macro-hedge->

Dolar w górę, frank w górę, ale nie zapominajmy o trzeciej kluczowej walucie wykorzystywanej do carry trade, czyli jenie - od połowy grudnia jen wzrósł z 2,80zł do 3,10zł i niewykluczone, że to nie koniec.

<http://www.money.pl/pieniadze/kurs/jpy,784.html>

W skrócie, w tym roku emerging markets będą mieć bardzo poważne kłopoty zwłaszcza, że pojawiły się kluczowe sygnały przemawiające za reverse carry trade - m.in.: odwrócona krzywa dochodowości dla rynków wschodzących, stagnacja (a gdzieś tam spadki) na rynku akcji oraz wzrost oprocentowania na rynku obligacji korporacyjnych (a które jeszcze w tym roku wzrosnie).

<http://www.bangkokpost.com/business/marketing/456705/bond-market-outflow-to-continue>

Najnowsze przemówienie Christine Lagarde

<https://www.youtube.com/watch?v=kgU5Nvi9k5g>

Parę dni temu Chiny potwierdziły na pierwszym Community of Latin American and Caribbean States (CELAC) w Pekinie, że zainwestują 20 mld \$ w Wenezueli. Swoją drogą, celem CELAC jest marginalizacja wpływu USA w Ameryce Południowej.

<http://venezuelanalysis.com/news/11143>

Kolejny sygnał, że kapitał odpytywa z emerging markets - w grudniu ubiegłego roku liczba obiektów niemieszkalnych wprowadzonych do sprzedaży w Baku w Azerbejdżanie wzrosła o 10% w porównaniu z poprzednim miesiącem. Poza tym, na nieciekawą sytuację Azerbejdżanu i ryzyko niedoboru dolara wyływa sytuacja gospodarcza Rosji, a także działania rodzimych biznesmenów, którzy sprzedają swoje biznesy w Azerbejdżanie i inwestują w nieruchomości w Rosji.

<http://www.news.az/articles/economy/94989>

Na koniec grudnia agregat pieniężny M2 w Chinach osiągnął poziom 12,2%, a rezerwy walutowe skurczyły się do 3,84 biliona \$ względem listopada (3,89 biliona \$, co może wynikać ze wzrostu wartości dolara). Poza tym, nowe kredyty w yuanach w grudniu opiewały na kwotę 697.3 mld yuanów - co stanowi wyraźnie mniejszą ilość względem listopada (852.7 mld yuanów).

<http://www.scmp.com/business/economy/article/1679847/chinas-money-supply-m2-jumps-122-pct-below-expectations-fx-reserve>

Rosja razem z Chinami zamierza utworzyć własną instytucję ratingową jako alternatywę wobec "Wielkiej Trójki" (Standard&Poor, Fitch, Moody's). Według Victora Gao "Wielka Trójka" nie jest niezależna jak oficjalnie twierdzi, a poza tym instytucje te zawiodły podczas ostatniego kryzysu. Dlatego nowa instytucja ratingowa będzie miała za zadanie rzeczową analizę sytuacji gospodarki światowej.

Swoją drogą - nie dziwię się Rosji, że zdecydowała się na taki krok, co wynika zapewne z tego, iż S&P oraz Fitch określiły niedawno jej rating jako "śmieciowy".

<http://rt.com/business/222871-china-russia-rating-agency/>

W prawdzie cena ropy jeszcze się nie ustabilizowała, ale contango na rynku ropy jest faktem.

<http://rt.com/business/222959-oil-price-opek-demand/>

Gazprom ostrzegł Unię Europejską, że ma podłączyć Turcję do swoich rurociągów, bo w przeciwnym razie utraci gaz transportowany przez Ukrainę - nic dziwnego, Turcja, po Niemczech, jest drugim największym importerem rosyjskiego gazu.

<http://www.hurriyetdailynews.com/gazprom-warns-eu-to-link-to-turkey-pipeline-or-lose-russian-gas.aspx?pageID=238&nID=76998&NewsCatID=348>

Zamieszanie związane z frankiem nie było w stanie przyćmić dzisiejszych dobrych danych gospodarczych z Niemiec, m.in. 1,5% wzrost PKB za 2014 oraz jeszcze lepsze prognozy na 2015r. Odnalazło to swoje odzwierciedlenie w notowaniach DAX'a - wzrost o 2,2%.

<http://www.thelocal.de/20150115/german-economy-grows-by-15-in-2014-data-destatis>

Bank centralny Indii obciął stopę procentową dla operacji typu Repo z 8% do 7,75%, przy tym wskazując, że priorytetem polityki RBI jest trzymanie pod kontrolą inflacji. Poza tym, w wielu bankach indyjskich obniżono stopę dla depozytów.

<http://www.thehindu.com/business/Economy/union-bank-of-india-cut-deposit-rate/article6792709.ece>

Cena miedzi jest na jednym z najniższych poziomów od 5,5 roku - czynników jest wiele: silny dolar, prognoza słabszego wzrostu gospodarczego dla świata, ryzyko deflacji oraz... obawy o dalszy spadek ceny. Miedź nie bez powodu jest nazywana "Dr Copper", bo jest w miarę przyzwoitym prognostykiem dla światowej gospodarki.

<http://www.thestar.com.my/Business/Business-News/2015/01/15/Copper-plunge-bad-omen-for-world-economy/?style=biz>

Ben Shapiro wskazuje, że tzw. "obamanomics" to ściema i że za tworzenie nowych miejsc pracy w USA przez ostatnie kilka lat odpowiadały firmy wydobywające gaz i ropę

<http://www.truthrevolt.org/videos/ben-shapiro-fracking-saved-obama-economy>

Cóż, dla niektórych wysoki kurs frank to zapowiedź przyszłych zysków - akcje Kruka wzrosły dzisiaj o 2,15% (jeśli frank w tym roku utrzymałby się na wysokim poziomie, np.:4,5zł, oznaczałoby to hossę w branży windykacyjnej, wzrost zysków i wzrost wyceny akcji tych spółek)

<http://pl.investing.com/equities/kruk>

Drenowanie zachodniego złota.

Autor: Luk

Świetny artykuł od Koosa. Porównuje przepływ światowego złota między największymi graczami. Chiny ofc biją wszystkich na głowę, a cały Zachód jest drenowany na potęgę...

Zastanawiam się skąd ściągają 500 ton złota w które zaopatruje się rocznie PBOC kanałami wojskowymi. Na zestawieniach oczywiście nie będzie tego widać, a ktoś musi ich zaopatrywać.

<https://www.bullionstar.com/blog/koos-jansen/china-continues-to-drain-global-gold-inventory/>

Uwolnienie kursu franka.

Autor: Thomas

Sytuacja finansowa niektórych brokerów po wczorajszym załamaniu kursu franka nie wygląda najciekawiej. Wygląda na to, że będą bankructwa w tej branży.

"Kiedy Szwajcarski Bank Narodowy rozbił szklaną podłogę ogromna masa zleceń sprzedaży wpadła w pułkę, w której nie sposób było znaleźć kupującego. Wszyscy inwestorzy, którzy mieli długą ekspozycję zabezpieczoną zleceniem SL stali się nagle sprzedającymi, a cena spadała szukając kolejnego wsparcia, którego nie było. Tak właśnie powstaje zjawisko 'Flash crash', czyli gwałtownego załamania kursu na pustym rynku."

<http://comparic.pl/jak-po-snb-zachowali-sie-rozni-brokerzy-co-dalej-w-branzy/>

Autor: Luk

SNB w końcu zrobił co należało. To Szwajcarzy płacili swoją pracą za dodruk EBC. Teraz to się skończy, ale ich gospodarka musi się przygotować do nowej sytuacji. Gdyby nie było pegu już dawno mieliby to za sobą lub przynajmniej najgorsze konsekwencje. Skokowy wzrost zawsze jest bardziej niebezpieczny, ale cóż.

O Szwajcarię nie ma się co teraz martwić. Odchorują ale ogólnie będą mieć lepiej. Najgorzej ma teraz strefa euro. Zniknął jeden z ważnych filarów i to w momencie gdy dodruk jest im potrzebny przez dużą ilość długu. Oczywiście powinni nie drukować więcej i upaść pod długiem, ale tego nie zrobią. Zbyt słaby dodruk nie zrobi różnicy. Zbyt duży przepłoszy Niemcy. EBC jest w ciemnej d****. Z pomocą oczywiście może przyjść inny bank centralny. Tak jak gdy FED kończył dodruk pałeczkę przejęła "Belgia", tak teraz znów się pewnie znajdzie jakiś słup który przejmie zobowiązania SNB.

Alternatywą jest tak jak pisałem wcześniej chłopiec do bicia, więc zobaczymy zjazd na giełdach i tańcuszki bankructw do momentu kolejnych serii QE, TLTRO, abenomiki i co tam jeszcze nie wymyślą.

Tajemnicza Leucadia National i sytuacja na rynku walutowym.

Autor: Dante

Leucadia National udzieli "bailoutu" dla FXCM (czyli trzeciego największego na świecie brokera FX, którego akcje straciły aż 65%). Leucadia to firma, z siedzibą w Nowym Jorku, o kapitalizacji 8 mld\$ i zajmuje się inwestowaniem pieniędzy w różnych branżach (od finansowej aż po wydobywanie gazu i ropy), żartobliwie czasami nazywana jest "baby Berkshire Hathaway". Ciekawostka - kilkanaście lat temu ktoś z tej firmy był zamieszany w insider-trading. Choć firma ta istnieje od 1968r. na rynku i zajmuje miejsce w ósmej setce spośród 2000 największych firm z listy Forbesa, to raczej nie jest zbyt rozpoznawalna - poza tym ratowanie jednego z największych brokerów walutowych na świecie może bardzo mocno nadwyrężyć jej zasoby gotówkowe. Bardzo zastanawiające.

<http://www.cnbc.com/id/102343957>

Poniżej struktura akcjonariatu Leucadii - raczej nie widać dużych graczy (chyba, że się schowali w funduszach powierniczych)

<https://finance.yahoo.com/q/mh?s=LUK+Major+Holders>

Oprócz tym, Citigroup poniósł stratę na FX w wysokości 150 - 200 mln \$ w związku z działaniem SNB. Dodatkowo, wiele wskazuje na to, że o działaniach SNB ktoś wcześniej wiedział, bo w grudniu nastąpił potężny napływ kapitału do Szwajcarii na kwotę 34,2 mld franków - napływ ten był 10-krotnie większy od średniej miesięcznej!

Dennis Gartman (który mówi o sobie, że nigdy nie był goldbugiem - czasami nawet szortował złoto) wskazuje, że 2015r. powinien przynieść wzrost ceny złota (zwłaszcza względem rodzimych walut).

<http://www.cnbc.com/id/102345817>

Wygląda na to, że mamy do czynienia z odwróceniem trendu na jenie i jego umacnianiem się. W sumie można było się tego spodziewać - celowe osłabienie jena przez bank centralny Japonii zwiększył popularność tej waluty (i tak już dość popularnej) jako waluty finansującej do carry trade. A teraz ze względu na niezbyt stabilne otoczenie makroekonomiczne mamy do czynienia z odwracaniem carry trade, co będzie skutkowało osłabieniem walut docelowych (walut emerging markets), a wzmocnieniem walut finansujących (franka, dolara, jena). Shinzo Abe się wścieknie, gdy zrozumie, że "abonomika" stanowiła tanie źródło funduszy do rozdmuchania na wielką skalę operacji typu carry trade (a bez jego pomocy to nie byłoby możliwe).

http://edegrootinsights.blogspot.com/2015/01/review-of-yen.html?utm_source=feedburner&utm_medium=feed&utm_campaign=Feed%3A+EricDeGrootsInsights+%28Eric+De+Groot%27s+Insights%29

<http://www.financialsense.com/contributors/chris-puplava/implications-stock-market-gold-yen-rally>

Zatem gdyby jeny wzrosły z obecnych 3,20zł do 3,50zł, to raczej nie powinno to nas zdziwić.

<http://www.money.pl/pieniadze/kurs/jpy,784.html>

Polecam ciekawy artykuł Edwarda Harrisona (czasami pojawia się jako gospodarz "Boom Bust") na temat reverse carry trade, czyli dość aktualnej kwestii. Temat jest wart uwagi, bo właśnie na tego typu operacjach walutowych wyłożyły się islandzkie banki.

<https://www.creditwritedowns.com/2008/10/reverse-carry-trade-borrowing-is-deadly.html>

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.